

numer (57) 3/2016

Są ewenementem na skalę europejską, występują tylko na Słowacji. Na własnych plecach regularnie noszą zaopatrzenie do wysoko położonych schronisk. Ta dziwna profesja, w dobie helikopterów i kolejek linowych, jest tematem numeru letnich „Tatr”.

Nosicz z ładunkiem „staje się owym sławnym na całym świecie legendarnym stworem – szerpazaurom, tułającym się po tatrzańskich dolinach reliktem epoki przedcybernetycznej. Wystarczy sam widok jego cienia, by uciszyć 50-osobową wycieczkę z Polski”. Píše w swoim felietonie słowacki tragarz górski z Doliny Małej Zimnej Wody.

Publikujemy też antropologiczną analizę zjawiska pióra pani doktor etnologii z Uniwersytetu w Trnawie. Dajemy opowieść Polaka, który pracował jako nosicz w słowackim schronisku. Piszemy o zawodach, rekordach i niezwykłych pomysłach tragarzy.

W części przyrodniczej piszemy o czosnku niedźwiedzim, który nie bez powodu nosi ludową nazwę cebuli czarownic. Wyjaśniamy, czym się różni jarząb od jarzębiny. Relacjonujemy, jak się mają przedstawiciele tatrzańskiej „Wielkiej Trojki”, czyli świstaki, kozice i niedźwiedzie. Ważnym elementem tego działu „Tatr” jest fotografia dokumentacyjna. Mamy więc zdjęcie z wnętrza gawry niedźwiedziej z widokiem na górną stację kolejki na Kasprowym Wierchu. Jest zabłąkana mewa na Czarnym Stawie pod Rysami, młody niedźwiedź czochrający się o konar jarzębiny, kozica liżąca swoje dziecko, para płochaczy halnych w miłosnym uniesieniu, wiewiórka z szyszką w pyszczku i wiele innych świeżych fotografii prosto z Tatr.

Dużo jest – jak zwykle – historii w kwartalniku. Są smakowite kąski dla koneserów. Norweski styl smoczy w drewnianych budowlach pod Tatrami. Dzieje Vlasty i Otakara Štaflów, niezwykłego małżeństwa, wybitnej taterniczki i artysty malarza, twórców cmentarza symbolicznego pod Osterwą. Zakopiańskie wakacje z narzeczoną Brunona Schulza. „Orlica” – zapomniana szalona taterniczka z Zakopanego.

Bogaty jest tym razem dział etnologiczny. Pojawia się ogólne pytanie: czy cywilizacja uszlachetnia i bardziej szczegółowa jego wersja: czy uszlachetniła górali podhalańskich. Jest opis fenomenu, jakim było taternictwo Tytusa Chałubińskiego niemal zawsze z udziałem muzyki góralskiej. Jak się okazuje, także dziś skrzypce odzywają się czasami na wysokich tatrzańskich szczytach.

W końcowej części kwartalnika są jak zwykle felietony. Dwa z nich to próba odpowiedzi na pytanie: dlaczego chodzimy w góry. Przecież to takie męczące i wcale niekonieczne. A jednak coś nas tam gna i coś nam to daje. Co? Przeczytajcie sami.

[Zamów numer 57 w sklepie internetowym!](#)